

# Nowa widowiskowość w Teatrze Muzycznym

● Musical „Ghost” w reżyserii Tomasza Dutkiewicza to świetne, prawie estradowe show i znakomita rola Mai Gadzińskiej



► Scenografia jest tu tradycyjna, ale cyfrowo-diodowe efekty sprawiają wrażenie, jakby zostały przeniesione z koncertu

## Gdynia

Jarosław Zalesiński

jaroslaw.zalesinski@polskapress.pl

Kiedy troje głównych bohaterów musicalu „Ghost” (w miniony piątek prapremierowo wystawionego na scenie gdyńskiego Teatru Muzycznego) robi sobie na samym początku smartfonem selfie, możemy poczuć się jak u siebie - choć przecież od premiery filmu „Uwierzyć w ducha” minęło równo ćwierć wieku. Poza tym drobnym uwspółcześniającym zabiegiem reżyser Tomasz Dutkiewicz nie bawi się w - do niczego przecież w tej historii niepotrzebne - podróże w czasie. Młodzi ludzie, czy ćwierć wieku temu, czy teraz, zakochują się w sobie mniej więcej tak samo, co tu jest do uwspółcześniania?

O podróży w czasie przy okazji premiery „Ghosta” w gdyńskim Teatrze Muzycznym należy mówić z innego powodu. Premiera ta jest bardzo ważna dla gdyńskiej sceny, bo pokazuje, co myśli sobie nowy dyrektor, Igor Michalski, na temat tego, jak ma wyglądać działalność gdyńskiego teatru w najważniejszej dla niego dziedzinie - czyli produkcji musicalowych hitów, które zawsze były i zawsze będą lokomotywami tego typu instytucji. Ma-

ciej Korwin, poprzedni wieloletni i niespodziewanie zmarły dwa lata temu dyrektor Teatru Muzycznego, stworzył w tej dziedzinie cały rozdział historii gdyńskiej sceny, zbudował też pewien model czy standard. Nowy dyrektor mógł ten standard powielić, popsuć bądź rozwinąć. Igor Michalski wybrał to trzecie rozwiązanie.

### Estrada w teatrze

„Ghost”, przy różnych niedostatkach, o których potem, pokazuje - lub może ostrożniej: zapowiada - nową jakość w funkcjonowaniu gdyńskiego teatru, nowy typ widowiskowości. Trochę jest w tym starego, ale przede wszystkim wiele nowego. To stare polega na tradycyjnej, choć bardzo funkcjonalnej, „obrotowej” scenografii Wojciecha Stefaniaka oraz na opracowanej przez Sylwię Adamowicz dość schematycznej choreografii, która chce podbić widza dynamizmem, ale - przynajmniej w moim przypadku - nie osiąga zamierzonego celu. Czymś nowym natomiast jest natłok cyfrowodiodowych efektów, które czasem przenikają się ze scenografią, a częściej tworzą własny świat. Jest w tym natłoku ekranów i wideoprojekcji ryzyko przesady, ale jest - i to wydaje się najważniejsze - dostrzeżenie tego, jak zmienił się dzisiaj show-biznes i jak zmieniła się

estrada. A także - jak zmieniła się percepcja tych, którzy na owe zamienione w wielkie show koncerty masowo dzisiaj chodzą. „Ghost” zrobiony jest głównie dla nich. Tomasz Dutkiewicz wydaje się rozumieć tę dokonującą się dzisiaj przemianę wrażliwości zwłaszcza młodszych widzów i dyrektor Michalski bodaj też, skoro Dutkiewicza do realizacji pierwszego musicalu pod nową dyрекcją zaprosił. Niezależnie zatem od niedostatków tej premiery, sama w sobie jest ona ciekawą zapowiedzią twórczej, bo idącej z duchem

**Nowy dyrektor mógł ten standard powielić, popsuć bądź rozwinąć. Wybrał to trzecie**

czasu, kontynuacji tego, czego Teatr Muzyczny dopracował się w minionych latach.

### Solistka i trio

Zanim coś powiem o tych niedostatkach, jeszcze słowo o największym, moim zdaniem, atucie inscenizacji. To pierwsza tak duża kreacja Mai Gadzińskiej, którą znamy już z kilku ról w Teatrze Muzycznym, ale nigdy tak poważnej.

Gadzińska radzi sobie z tym zadaniem znakomicie. Jej Molly jest żywą, naturalną, uwodzącą urokiem i na zabój zakochaną dziewczyną. Właśnie ta naturalność, połączona z wielką swobodą śpiewu, czyni Molly Gadzińskiej tak przekonującą. Kłopot w tym, że dość trudno zrozumieć temperaturę jej uczuć dla Sama Sebastiana Wysockiego, ledwie poprawnego w tej roli i wokalnie niedotrzymującego kroku Gadzińskiej. Jeszcze większy problem polega na tym, że Carla Krzysztofa Wojciechowskiego, choć to przecież kawał... nie powiem kogo, nie sposób ani zniechęcić, ani nawet oburzyć się na niego. Bez tej negatywnej emocji dramaturgia całości kuleje.

Ale jest jeszcze kontaktująca się ze światem duchów i oszustka w jednym - Ody. Marta Smuk w (przesadnie) pstrym kostiumie daje w tej roli popis swoich komicznych talentów. Jest w tym świetna, tyle że w przesadnym przerysowaniu wydaje się postacią z innej bajki niż przekonująca naturalnością Gadzińska.

W ogóle - różne fragmenty tego widowiska sprawiają wrażenie jakby sklejek z różnych materiałów. Ale całość obejrzałem jako krok w dobrą stronę, obiecującą zapowiedź tego, co dziać się pewnie będzie na gdyńskiej scenie. ●